

WŁADYSŁAW

KSIĄŻE KUJAWSKIE (*).

zakonnik opactwa Cystersów, później Benedyktynów w Dyżonie, współzawodnik do korony polskiej po śmierci króla Kazimierza Wielkiego w XIV wieku, który po zgonie pochowany byłw Dijon; przez P. C. N. Amanton kawalera legii honorowej, członka korrespondenta antykwarzy Francyi i Kommissyi departamentalnej starożytności de la Côte-d'or. etc.

Rozprawa niniejsza przeznaczoną była do zamieszczenia w opisie podróży po Burgundyi, którą M. A. Jobard ogłosił w r. 1831. Gdy jednakże wydawca ograniczył się sa-

(*) Kronikarze nasi, głównie też Naruszewicz, podają szczegółowe wiadomości o tym równie męznym jak niestałym księciu z rodu Piastów, który zachwiał tronem króla Ludwika węgierskiego. „Wystąpienie Władysława Białego (mówi I. Szujski) nosi wszystkie cechy średniowiecznego awanturnictwa Władysław gromadzi ludzi różnych, rozbójników, bałastrę, w czasach zamętu powstającą, łączy się więc przeciw niemu szlachta. Nie umiał Władysław ująć znamion czasu, nie umiał wystąpić jako przywódzca partii narodowej; wystąpił jako wichrzyciel i wyzyskiwacz nieporządku; dlatego nie mógł przyjsć do znaczenia i skutku osiągnąć”. (Dzieje Polski, T. I, 1862 r.). W wiernym przekładzie podajemy tę broszurę, należącą w samej Francyi do rzadkości bibliograficznych, która obok ważnych i nieznanych nam szczegółów, stawia nowy dowód, jak uczeni nawet francuzcy, mało znają nasze dzieje, i lekkomyślnie je traktują, chociaż opierają się na pisarzach naszych, których cytują. Praca ta (pomimo tych błędów) p. Amantona, dla badacza téj wydatnej postaci i czasów króla Ludwika, nie może być obojętną, szczególnież w ustępach, gdzie czerpie ze źródeł miejscowych archiwów. K. Wł. W.

mym tylko opisem malowniczym, bardzo krótkim Burgundy, autor wydał ją w 50 tylko egzemplarzach w Dijon, w drukarni p. Brugnet wdowy w r. 1832 r.

Grobowiec Władysława księcia polskiego pogrzebionego w r. 1388 w pośrodku kościoła św. Benigny w Dyżonie (Dijon) dzisiejszej katedry dycezyjalnej.

Kamień grobowy dotąd w całości zachowany, pokrywa od kilku wieków popioły księcia cudzoziemskiego, o którym dziejopisarze różnie mówili; pomimo to jednak żywot jego mało jest znanym (1), chociaż owocześnie dał był wiele powodów mówienia o sobie, tak przez swe szczególne usposobienie, wzniosłość i nieśmiałość umysłu, jakoteż przez nadzwyczajne przygody, już zrzeczeniem się wielkości światowej, to znowu przez dumne usiłowania do pozyskania tronu, wreszcie przez mnóstwo wypadków, które żywot jego cechują.

(1) Zamiar napisania nowego życiorysu tej postaci, zniewoliłby nas do wielu przypisów, w których badaniem wypadków uzasadnilibyśmy prawdę naszego zdania wbrew podanych przez innych. Ograniczamy się przeto na opisie zdarzeń, a wdajemy się w krytykę historyczną w tych ustępach, gdzie sądziliśmy to za rzecz konieczną. Sądzimy, że pisząc z materiałów, których wybór mieliśmy w pozostawionych pomnikach przez naszych poprzedników, mamy tę korzyść nad nimi, że czytelnikom o tej dziwnej postaci możemy dać dokładniejsze wiadomości, niżeli gdziekolwiek bądź indziej znaleźćby potrafili. Wiadomości, które zasięgaliśmy od pisarzy dziejów królów polskich, nie objaśniły nas w tym względzie, gdyż ci wzmiankując tylko o królewianach, zachowali milczenie o księciu Władysławie kuszającym się bezskutecznie, o panowanie. Nowsi zaś pisarze poszli niewolniczo w ślady dawnych: nie możemy więc ani pierwszych, ani drugich przytaczać. Lecz nie zamilczymy źródeł, z których mniej lub więcej czerpaliliśmy. Z tych wymieniamy: *Le Théâtre d'honneur et de Chevalerie par André Tavin, Paris. 1520. T. II.* *Alexandro Gvaguino Rerum Polonicarum. Francoforti. 1584. S. Neugebauer: Histor. Rerum Poln. 1618. Histoire de Rois du royaume de Pologne et du Gde Duche de Lithuanie par M. M. à la Haye. 1734. Biographie Universelle. T. XLIX.* Znaleźliśmy również wiele pomocy w kilku ustępach z archiwum Benedyktynów dyżońskich (*Archives Benedicti, de Dijon*) teraz przechowaném w bogatém archiwum departamentalném, których udzielił mi p. Baudot uczony miejscowy archiwista. Dodać winienem, że wiadomości dostarczone mi z tego źródła, są zupełnie sprzeczne z temi, które Dom Villeveille dostarczył panu de Saint-Allais, jakoby czerpane z archiwum Benedyktynów.

(Przyp. aut.).

Gdy ten książę ma ścisły związek z dziejami Polski, potrzeba nam się cofnąć do lat ostatnich XIII wieku, kiedy panowali w Polsce Przemysław II zgasły w r. 1296 i Władysław III Łokietek, zmarły 1333 r., a mieli brata rodzonego w osobie księcia Ziemomysła; ten umierając pozostawił trzech synów: Przemysława, Leszka i Kazimierza: z tychto trzech braci sam tylko Kazimierz pozostawił dzieci, tojest Elżbietę i Władysława zwanego *Białym*, później znanego pod nazwiskiem księcia kujawskiego, o którym mówić będziemy.

Elżbieta wychowaną była staraniem swęj krewnej córki Władysława Łokietka, małżonki króla węgierskiego, który ją wydał za Stefana księcia Bośni.

Z tego małżeństwa urodziła się córka, również Elżbieta; ta była drugą żoną Ludwika króla węgierskiego, który tron polski odziedziczył po Kazimierzu Wielkim.

Tak Władysław Biały książę kujawski był prawnikiem dwóch królów: Przemysława II i Władysława Łokietka, a wujem Elżbiety drugiej żony Ludwika króla węgierskiego i polskiego.

Za panowania Kazimierza Wielkiego, Władysław począł rozwijać swój umysł dumny i niepodległy, pobudzany przez urodzenie tak blizkie tronu. Nie ukrywał on zamiaru i nadziei objęcia berła po Kazimierzu Wielkim, który miał tylko dwie córki, a te według obyczaju narodowego były wykluczone od korony, a mało było podobieństwa, żeby pozostawił potomka męskiego. Na przypadek więc śmierci, korona z prawa przypadła Władysławowi, który był najbliższym krewnym króla i zdolnym do następstwa. Kazimierz z tego powodu był niespokojnym, lękał się może, ażeby dumny krewniak nie zrzucił go z tronu, co go już mocno oburzało, gdy inne jeszcze okoliczności powiększyły króla rozjątrzenie.

Po wstąpieniu na tron, Kazimierz miał pilne staranie o uspokojenie zamieszek trapiących Polskę, skarcenia zbuntowanych srogimi karami i uwolnienia Królestwa od rozbojów, które przed wstąpieniem jego na tron popełniano bezkarnie. Później zwrócił uwagę na prawodawstwo; dawne zwyczaje zmienił, nowe nadał prawa

w zgodzie z niemi będące, stósownie do życzeń i potrzeby narodu, którego cywilizacya chociaż mało jeszcze posunięta, uczyniła znaczne w niej postępy z czasem i nie mogła jak tylko przez to powiększyć się jeszcze bardziej z szybkością.

Byłoto w toku rzeczy ludzkich, że ta zmiana chociaż oparta na zdrowej i światłej polityce i zasadach niezaprzeczonych sprawiedliwości, nie znalazła wszystkie umysły gotowe do uległości. Utrzymanie zwyczajów starożytnych stało się pozorem do nieumiarkowanych żądań i wymagań, i możemy nawet powiedzieć, do tworzenia stronnictwa przez Władysława; były one hasłem, które zgromadziło wokoło niego mnóstwo szlachty, co mnie miała się być pokrzywdzoną przez nowo zaprowadzone zmiany przez Kazimierza. Władysław nawet tak daleko się posunął, że głośno i jawnie wzbraniał się zaprowadzić nowe prawa królewskie w dziedzicznym swém księstwie bydgoskiem, inowrocławskim i gniewkowskiem.

W żywym sporze, podbudzanym przez odmówione żądania i układy bezskuteczne, umysły się poburzyły do tego stopnia, że stronnicy Władysława zmyślili i rozgłaszali o królu to szkaradne podejrzenie, że pragnął pozbawić życia swego krewnego, lękając się go jako niebezpiecznego współzawodnika. Byłoto również przekonaniem, jeśli nie prawdziwém, to udaném Władysława, jeśli sądzić będziemy z jego usprawiedliwienia, czynionego później przed papieżem Klemensem VII, któremu przekładał, że król Kazimierz miał ku niemu nienawiść śmiertelną i że wpośród zasadzek i sidła, które ten monarcha nań zastawiał nie przestawał, życie jego było narażone na największe niebezpieczeństwo.

Bądź co bądź. Władysław nie mógł sam uniknąć obwinienia za zabicie wielkiego sędziego kujawskiego, który pragnął skłonić go ku uległości, i wkrótce ciężać na nim poczęło nowe obwinienie za przywłaszczenie sobie przemocą, części ziemi, od szlachcica prawego właściciela. Doprowadzony do ostateczności król Kazimierz, przez otwarty bunt Władysława i jego zbrodnicze postępowanie, rozkazał go przyzwać przed stopy tronu, dla uspra-

wiedliwienia się z oskarżeń ciężących. Lecz Władysław w uniesieniu gniewnym, uważając to za zniewagę swęj wysokości dostojności uczynioną przez monarchę, nietylko nie usłuchał wezwania królewskiego, lecz nadto tak posu-
nął daleko nierozwagę i nieuszanowanie, że napisał do niego list wkrótce po wstąpieniu Kazimierza na tron, gdy mu król ten dał księstwo inowrocławskie darem, że nie-
chcąc mu być za nic obowiązany, daje mu wzamian księstwo bydgoskie.

Kazimierz wziął za słowo Władysława, i wszedł natychmiast w posiadłość tego księstwa, który począł żałować swojego śmiałkowstwa; udał się więc w prosby, aby swą ziemię odzyskać, lecz znalazł króla głuchym na swoje żądania. Przejęty był więc złością, że poddając się uniesieniu dumy i lekkomyślności chwilowo, o tak znaczny szwank przyprowadził swą sprawę; do tego wkrótce, dołączył się i żal i smutek po utracie małżonki, którą kochał serdecznie. Widząc z drugiej strony, że król Kazimierz daleki od myśli pozostawienia mu tronu po sobie, przeznaczał go młodemu Ludwikowi królowi węgierskiemu, już wsławionemu w Europie przez swoje cnoty i zwycięstwa, które musiały być przyjemne narodowi z przyrodzenia wojowniczem; te ciosy zadane jego dumie, niweczające świetne jego nadzieje, któremi się kołysał, dały inny zamiarom jego obrot.

Niestają i popędliwy zarazem z niepomysłności które go spotkały, sądził, że go niebo powołuje do życia wolnego od spraw tego świata. Zajęty cały myślami téj zmiany, skłonił się wreszcie do ustąpienia królowi Kazimierzowi, swego księstwa gniewkowskiego, za zaliczenie tysiąca czerwonych złotych (?), i mając te pieniądze i inne które zgromadził z kądinąd, opuścił Polskę.

Dziejopisowie nie zgadzają się w tém, gdzie się później obrócił? Jedni powiadają, że pojechał do Niemiec, gdzie nie sądząc się bezpiecznym, udał się później do Francyi, gdzie źle był przyjęty u dworu zajętego wojną z Anglikami, pustoszącemi królestwo, a z powodu, jakoby nie mógł się utrzymywać stosownie do swojego stanu, piszą, że wstąpił do zakonu Cystersów, o kilka mil od Dyzonu będącego. Lecz dziejopisarze ci, uprzedzając czas,

zamilczeli wiele zdarzeń poprzednich, zaszyłych na kilka lat przed wstąpieniem Władysława do klasztoru.

Inni poprzestają na powieści, że po opuszczeniu Polski, Władysław prowadził życie błędne, aż do chwili wstąpienia do zakonu. Lecz okazuje się z głębszych poszukiwań, że po wyprzedaniu się z mienia w Polsce, książę ten podróżował do Ziemi Świętej (Palestyny) i zwiedził święte miejsca jako prosty pielgrzym; że po powrocie do Europy, zatrzymał się czas niejaki w stolicy Austrii, dla obleczenia szat rycerzy zakonu Teutońskiego, zajętego walką z Litwą, ludem jeszcze barbarzyńskim, pogrążonym w ciemnościach pogaństwa.

Wziąć znak krzyża i towarzyszyć rycerzom zakonnym w ich wyprawie, w której pobożność Władysława nie widziała jak tylko cel ucywilizowania tej części ziemi, nawracając ją na chrześcijaństwo, zdawało mu się godnym powołania, które mniemał, że mu niebo przeznaczyło; lecz jego duma i wymagania poróżniły go wkrótce z towarzyszami broni, i dłużej nie chciał nic mieć wspólnego z ich losem.

Po wyczerpaniu w podróżach i wyprawach wojennych, pieniądze, które wyniósł z Polski, i nie będąc w stanie utrzymać się na świecie, według stopnia i urodzenia swojego, przedsięwziął wtedy dopiero wstąpić do zakonu, poczem udał się do Cystersów dla spełnienia tego przedsięwzięcia, nie w roku 139⁵/₆, jak to pisze dzieło „*L'art de verifier les dates*” (Wydanie w 8ce. Paryż. Tom VIII str. 3), lecz 1366 r.

Władysław stawił się przed opatem Janem IV *de Buvieres de la Tourd'auvegne*, pod ten czas przełożonym zakonu; powiadają, że poprzednio pozyskał dozwoleństwo od papieża Urbana Vgo, mieszkającego w Avignonie; lecz ta okoliczność, więcej jest domniemywaniem, gdy widzimy, że Władysław, w swojej prośbie do papieża Klemensa VIIgo, w roku 1367 nie czyni o nię żadnej wzmianki.

Jakkolwiekby, opat Cystersów nie chciał go przyjąć do zakonu, tylko pod warunkiem, że zobowiąże się pozostać w nim do zgonu. Władysław, który jeśli temu dać wiarę należy, nie miał żadnej wiadomości o regule św. Bernarda, jaką tam zachowywano, pokonał uległością

opór opata, i uczynił wyznanie zwykłe, jako prosty braciszek, nie umiejąc, ile się zdaje po łacinie; złożył nawet w ręce jego za uposażenie, małą ilość pozostałych mu pieniędzy i innych posiadanych przedmiotów. Ale około tylko siedmiu miesięcy przebywał Władysław u Cystersów, poczem, czyli to, że ostrość reguły przewyższała jego siły, czyli też przez niestałość swojego umysłu, opuścił ich klasztor bez pozwolenia opata, wbrew regule i ustawom zakonu, w zamiarze przyjęcia reguły innego zakonu, mniej ostrzej, to jest świętego Benedykta, w klasztorze świętej Benigny w Dyżonie.

Jeżeli damy wiarę dziełu: *L'art de verifier les dates*, już przytoczonemu, Władysław powziąwszy niesmak do ostrości, które zachowywali Cystersi, oznajmił o tym opatowi; ten, widząc że go zatrzymać nie potrafi, udał się do biskupa Langreskiego (1) dla naradzenia się z nim nad środkami, przez jakie mógłby dla swego zakonnika pozyskać żywot słodszy i obowiązki łatwiejsze do spełnienia: poczem biskup umieścił go w opactwie świętej Benigny w Dyżonie, gdzie pełnił obowiązki dozorca szpitala, z prebendą i służącym.

My odpowiadamy na tę wiadomość, chociaż przytoczoną, jakoby była czerpaną w archiwum św. Benigny, treścią aktu, z d. 9 kwietnia 1367 roku, pisanego po łacinie, wyjętego z protokołu *Roberta de Senevoy*, notaryusza książęcego w Dyżonie, który to zbija zupełnie.

Akt ten świadczy o stawieniu się w kaplicy zamkowej książąt Burgundyi, Jana opata klasztoru Cystersów, w obecności również szlachetnego pana brata Władysława, w zakonną Cystersów szatę przybranego. W akcie tym, opat mówiąc do Władysława, tak się wyraża:

„Przyszedłeś niedawno (1366 r.) do klasztoru naszego Cystersów, gdzie żądałeś oblec sukienkę; przyniosłeś nieco mienia, które było twoją własnością, a które ci wróciłem i oddałem; opuściłeś nasz klasztor bez żadnego

(1) Wzniesienie biskupstwa Dijonu i podzielenie Langreskiego nastąpiło r. 1731, mocą Bulli papieża Klemensa XIIgo z 9 kwietnia, zatwierdzonej listem królewskim Ludwika XVgo, z lipca tegoż roku, co wszystko zapisane zostało w parlamencie d. 8 sierpnia 1731 r.

zezwolenia, co jest przeciwne ustawom i regule naszego zakonu: jednak, jeśli ci to dogodnym jest, proponuję ci, powrócić do naszego zakonu i klasztoru, w pokoju i dobrowolnie, jak to dobremu zakonnikowi przystało, a jestem gotów przyjąć cię według reguły, która chce, że każdy zakonnik w błąd popadły, lub który uciekł z klasztoru, poddać się ma napomnieniu, będąc po trzykroć smagany dyscypliną”.

Władysław odpowiedział, że przyznaje, iż wszystko jest prawdą co opat powiedział; lecz że trwa w tém co dokonał. Notaryusz zamknął protokół, doręczeniem kopii aktu w obecności dostojnych osób, powołanych za świadków téj czynności. Wtedy dopiero Władysław przyszedł do klasztoru św. Benigny (1367 r.) i zrzucił kaptur św. Bernarda dla przyobleczenia się w świętego Benedykta, zawsze pod uniżoném nazwiskiem prostego bratiszka.

W klasztorze tym, pozostawał spokojnie około lat trzech: w czasie tym Elżbieta królowa węgierska, jego siostrzenica (a nie siostra), i król Kazimierz Wielki jego krewny, hojnie zaopatrywali go we wszelkie potrzeby. Zdaje się, że te dobrodziejstwa otrzymywał pod warunkiem, że do Polski nie powróci. Jakoż Władysław zdawał się nie myśleć wcale o tém, dopóki Kazimierz tron zasiadał; lecz śmierć tego króla zaszła w dniu 8 listopada 1370 roku w 60 roku życia, a 37 panowania, obudziła wkrótce w sercu brata benedyktyna, jego dawne myśli dumy i wielkości.

Ze zgonem Kazimierza skończyło się panowanie rodu Piastów linii męskiej (1), które trwały przez 528 lat, gdyż Kazimierz za życia, chociaż istniał jeszcze jeden szczerp téj rodziny w osobie Władysława, przeznaczył i przyjąć *kazał* (?) za następcę, na królestwo Ludwika króla węgierskiego, syna swéj siostry, który zaraz był obwołany królem polskim, poczem namaszczone i ukoronowany d. 17 listopada 1370 roku przez arcybiskupa gnieźnieńskiego w katedrze krakowskiej.

(1) Autor niniejszej rozprawy, zapomniał o linii Piastów książąt mazowieckich i szlązkich.

(Przyp. tłum.).

Obcy ten książę Polsce, posiadacz dwóch królestw, mało zajmował się szczęściem swoich nowych poddanych. Dzieje wspominają o jego rządach, które nie odznaczały się chwałą i były bardziej szkodliwe niż pożyteczne narodowi. Jakkolwiek bądź wyniesienie się Ludwika na tron polski, obudziło dumę Władysława, w zaciszy zakonnéj żał głęboki, że wykonał śluby lekkomyślnie, które stawiały mu przeszkodę, w dokonaniu zamiarów, do jakich przez ród swój czuł się powołanym.

Kiedy w tym niepokoju zostawał, stronnictwo jego tajemnie wzmagало się w Polsce, na czele którego znajdowała się nie mała liczba panów znaczniejszych rodów, przywiązanych do Piastów rodziny, co niecierpliwie znosili panowanie obcego króla, który przekładał pobyt w swych dziedzicznych państwach, niż w nowém swém królestwie, którem rządził przez namiestników.

Sprzysiężeni wysłali do Dyżonu deputowanych, z poleceniem ofiarowania tronu Władysławowi, do którego powoływały go prawa odziedziczone z przodków. Wyśłańcy ci, łatwo pociągnęli do podzielenia widoków stronnictwa, jakie przedstawiał umysł tak lekki, tak niestały i pełen dumy: lecz była przeszkoda do pokonania jedna jeszcze, to jest, uwolnienia od ślubów zakonnych przez królewskiego-pustelnika.

Władysław pewny, że łatwo mu się przyjdzie z nich uwolnić, pojechał do *Avigumu*, dla wyjednania w tym względzie *indulgencji* papieża Grzegorza XI, który tam miał stolicę: odjeżdżając, polecił posłom polskim, aby nań oczekiwali w Bazylei.

Ale nadzieje go zawiodły, papież odrzucił jego prośbę, i rozkazał wrócić mu do zakonu. Władysław opuścił wprawdzie Avigum, lecz zamiast udać się do Dyżonu, przybył do Bazylei, gdzie nań panowie polscy oczekiwali: odprawił ich do kraju, niewydając swoich przyszłych zamiarów. Sam zaś udał się do Budy, gdzie stanąwszy przed Ludwikiem królem węgierskim i polskim, powinowatym swoim, prosił go o zwrot swoich księstw w Polsce, i wdania się jego, aby mógł być uwolniony od ślubów zakonnych. Król Ludwik zagnalony prośbami swéj małżon-

ki Elżbiety a siostrzenicy Władysława, udał się do papieża; lecz żądania króla nie otrzymały skutku. Grzegorz XI trwał w odmowie, którą dał już Bratu Władysławowi Benedyktynowi.

Ta nieugiętość papieża, zniewoliła Władysława, że mniej dbając na jego powagę, przychylając się do życzeń stronnictwa swego, z którym miał ciągle tajne stosunki, skrycie Węgry opuszcza z czterema towarzyszami, i niespodzianie pojawia się w Inowrocławiu, stolicy swojego dawnego księstwa kujawskiego. Wkrótce otoczyło go liczne grono stronników: wziął zamek warowny podejściem, poczem zgromadził mieszkańców i rozkazał im wykonać sobie przysięgę. Zdobył Gniewków, również stolicę jednego ze swych księstw i to z taką samą szybkością, i w tym dniu równie *Złotor* (Złotoryę) zmusił do poddania, po zagrożeniu dowódcy, któremu kazał wejść na wały, że go śmiercią ukarze, jeśli twierdzy nie podda. Tak stawszy się panem w jednym dniu trzech warowni, widząc Wielkopolskę całą za sobą, która powstała poruszona urokiem jego imienia, otoczony coraz liczniejszą drużyną stronników, Władysław czuł wzmagające się zaufanie i odwagę. Nazajutrz obległ twierdzę *Sarléj*, która po trzech dniach się poddała.

Uwiadomiony o tych wypadkach, których nie mógł przewidzieć Sendziwoj Sabinus (1) rządcą Wielkopolski, pośpieszył o nich uwiadomić króla Ludwika, sam zaś jednocześnie ruszył na czele sił przeważnych dla wstrzymania usiłowań Władysława. Zaczął od oblężenia Inowłódza, który nie mogąc się spodziewać odsieczy od pretendenta, poddał się bez oporu.

Zatrwożony tém pierwszym niepowodzeniem w walce z siłami przemagającymi, wojsko jego słabnąć poczęło, przez ucieczkę większej części tych, którzy się byli z początku z nim połączyli. Władysław ufny w zapewnienia Sędziwoja, że król będzie się z nim obchodził z łaskawością i wspaniałomyślnością, skłonił się do poddania innych twierdz przez siebie zajętych. Lecz gdy długo, napróżno

(1) Sędziwoj z Szubina był podówczas rządcą Wielkopolski.
(Przyp. tłum.).

oczekiwał skutków obietnic wielkorządcy, i gdy się przekonał, że na nie rachować nie można, a nadto zmuszony potrzebą wydobyć się z niebezpiecznego położenia, w jakim zostawał, również dla zapewnienia sobie żywności, Władysław znowu wrócił do pierwotnej myśli, i rozstrzygnięcie swego losu powierzył orężowi. Zwrócił swe widoki ku *Złotorowi* (Złotoryi), w którym znaleźćby mógł schronienie, i użył podstęp, dla stania się znowu jego panem.

Skrzypiński (Krystyn ze Skrzypowa) dowódzca tej twierdzy, był to starzec pijaństwu oddany, z tej go więc słabiej strony zażył pretendent. Pozyskał sobie i namówił rybaków, aby go upoił winem przywiezionem z Torunia, a gdy się upił i zasnął wraz ze spojona strażą, oddział wojska wysłany przez Władysława podczas ciemnej nocy, przystawił drabiny do murów i dostał się do twierdzy bez wystrzału z łuku, zabrał w niewolę dowódcę, wraz z całą załogą.

Ten śmiały czyn był niejako hasłem, na które zgromadzili się w około Władysława, wszyscy ludzie z tej okolicy, głodni, obdłuzeni, bez cześci, skalani zbrodniami i chciwi rabunku: słowem ludzie tacy, jacy zjawiają się zwykle w czasie zamieszek domowych i walkach stronnictw.

Z tymi niecnymi sprzymierzeńcami, i na czele garstki piechoty i jazdy kusił się o zdobycie twierdzy (zamku) *Raciąża*, która należała do arcybiskupa gnieźnieńskiego; lecz odparty od załogi, obległ Gniewkowo, a za pomocą mieszkańców, spalił twierdzę i wziął w niewolę jej dowódcę *Gerharda Słoniewskiego* (?). Z drugiej strony, silny dzierżeniem Złotoru, z tej twierdzy napadał częstemi wyścijkami Wielkopolskę i płądrował, tak, że Sendziwoj porażony kilkakrotnie, nie był wkrótce w stanie sam ze szlachtą, którą dowodził, zastawiać się usiłowaniom śmiałym, walecznym i trafnym, swojego przeciwnika; dopiero aż gdy Jan Kmita rządca sieradzki, wyruszył na czele wszystkiej szlachty tej ziemi, został wstrzymany dalszy postęp Władysława, połączwszy swe siły, z rządcą (starostą) Brześcia Kujawskiego, wyruszył na spotkanie Władysława pod Gniewkowem. Stoczył z nim bitwę, rozproszył je-

go wojsko, i nie zostawił innego środka ocalenia się jego dowódcy nad ucieczkę: nie było to wszystko trudnem do dokończenia, siłom przemagającym je liczbą i dowodzonym przez wodzów walecznych i doświadczonych. W czasie swój ucieczki Władysław przebył Wisłę na małej łódce, i schronił się do Złotoru, zkąd, chociaż Sendziwój wzmocnił był załogę Inowrocławia, aby mogła powściągnąć wycieczki niszczące kraj okoliczny, Władysław jednak nie przestawał trapić go srogim rabunkiem. Sędziwój uznał potrzebę wówczas, że tylko przez zastosowanie wielkich środków, położy koniec podobnemu stanowi rzeczy, które podawały tron i monarchę jego w niebezpieczeństwo. Dla zapewnienia więc zwycięztwa, nad zbuntowanymi, rozkazał wsiąść na koń wszystkiej szlachcie polskiej i kujawskiej, która po powiększej części pozostała wierną królowi Ludwikowi, zażądał również posiłków od księcia szczecińskiego. Pobity od tak przeważnych sił, i ściśle otoczony w Złotorze, Władysław potrafił przez czas niejaki, nie tylko opór stawiać oblegającym, lecz przyprowadził ich o znaczne straty. Co noc rozkazywał z twierdzy wycieczki czynić na małych łódkach, oddziałom lekko uzbrojonym, które zachowując największą cichość, wyładowywały po za obozem oblegających, brały do niewoli tych, którzy z niego wychodzili, podchodziły czaty i również zabierały je w niewolę. Z drugiej strony za pomocą machin okropny skutek wywierających, tłukli z murów żołnierzy, pracami obłąnierzami zajętych, i zmuszali ich do cofania.

Te maszyny były misternie zbudowane i kierowane przez rzemieślników, z których jeden podał w moc Władysława *Złotor*, drugi zaś nazwiskiem *Hanko*, był synem młynarza, i budowniczym młynów, którego niedawno pretendent był ujął w niewolę. *Hanko* bacząc że wojna ta niedługo potrwa, w przekonaniu że *Złotor* nie mógł długo się opierać usiłowaniom oblegających, tém bardziej, że już brak żywności czuć się dawał; lękając się również, by go o zdradę nieobwiniono, za to, że przeważne usługi oddawał nieprzyjacielowi kraju, postanowił dla uzyskania przebaczenia i ulaskawienia, wydać twierdzę wojsku królewskiemu. Władysław przeczuwając ten jego zamiar, rozkazał uwięzić *Hanka* i wziąć go na tortury: wtedy ten,

odkrył swój plan, i postępowanie zdrady jaką zamyślał dokonać. Skorzystał Władysław z tak ważnego odkrycia; polecił udać się do obozu nieprzyjacielskiego zięciowi Hanki, który zlecenia niby jego szedł oznajmić, z układem dokonania zamiaru, który sam był pretendent ułożył.

Sędziwoj, chciwie przyjął przełożone mu środki; lecz dla pozyskania chwały zdobycia twierdzy przez siebie, nie powierzył tajemnicy mniemaną zdrady Hanka, ani księciu Kazimierzowi pomorskiemu, który naczelnie dowodził wojskami królewskimi, ani innym panom, którzy mieli udział w obronie tronu i kraju. I wpadł w zastawione nań sidła, a stosując się do układu, który mu udzielono: w czasie ciemnej nocy zbliżył się pod mury twierdzy, w towarzystwie kilku ludzi lekko uzbrojonych. Na dany znak, brama została otworzona, i już 26 jego ludzi tam weszło; lecz nim sam Sędziwoj ją przekroczył, krata najeżona żelaznemi kołcami zapadła, i zgmiotła swoim ciężarem dwóch znakomitych panów, którzy wzięli udział w tej wyprawie. W tejże samej chwili ogień rozjaśnił ten widok, a 26 żołnierzy, którzy weszli do twierdzy, zostali obasypani ze wszech stron gradem strzał i kamieni.

Przejęty rozpaczą Sędziwoj że popadł w zastawione sidła, w których zginęli jego waleczni towarzysze, powrócił smutny i pomieszany do obozu, a chcąc pomścić się zniewagi mu wyrządzonej, nazajutrz równo ze świtem, przypuścił szturm do twierdzy, z wszystkimi siłami wojsk królewskich. Szturm ten trwał do nocy, bez żadnego skutku. W dniu tym, w którym cuda walaczności obie strony dokazywały, naczelný wódz książę pomorski Kazimierz, został raniony w głowę kamieniem, poczem w kilka chwil żywot zakończył.

Władysław przy tej okoliczności pomścił się na Hance, jego zięciu i tych wszystkich, którzy z początku podali mu tę twierdzę, a później pragnęli ją poddać wojsku królewskiemu i polecił ich spalić żywcem u stóp wałów. Wkrótce potem, widząc że się dłużej w twierdzy utrzymać nie potrafi, poddał ją dobrowolnie i wyszedł z niej na czele swoich z szablą w ręku. Od tej chwili był wolnym swą osobą, i uzyskał przebaczenie za zamach przeciw tronowi, ale w gwałtowności charakteru, postanowił wyzwać

na pojedynek jednego z wodzów, który kierował pracami obłężenia Złotoru; ten przyjął wyzwanie, zranił go mocno, i rozbroił. Zaprowadzony do Węgier po tym pojedynku, był obdarzony od króla Ludwika, swego krewnego, bogatym opactwem z tytułem *Opata Komandatora*, który mu polecił w tém opactwie osiąść. Lecz to nieprzypadło do smaku Władysławowi, który zażądał powrotu do Dyżonu i przywdziania znów kaptura benedyktyńskiego. Król Ludwik znudzony i naleganiami i szemraniem, które się ciągle o uszy jego obijały, zezwolił wreszcie na odjazd Władysława i polecił mu zaliczyć dziesięć tysięcy czerwonych złotych, jako wynagrodzenie utraty księstwa gniewkowskiego, a przez to odjąć mu wszelki powód niechęci, poczem Władysława wysłał do Dyżonu.

W roku 1375 przybył książę do Dyżonu i uzyskał miejsce zakonne w klasztorze Śój Benigny. Mniemać jednak można, że chociaż powrócił do dawnego swojego stanu, nie zaniechał dumnych myśli, i że go na nowe pokuszenia narażano. Śmierć króla Ludwika w r. 1382, nastąpiła Władysławowi sposobność, dobijania się znowu o tron polski.

Król Ludwik za życia wydał za mąż swą starszą córkę, za Zygmunta margrabię brandeburskiego, syna Karola IV cesarza rzymskiego, króla czeskiego i nazначzył ją za następczynię tronu polskiego. Po śmierci Ludwika, Zygmunt był uznany za króla w Polsce bez żadnego oporu; lecz duma jego oburzyła wkrótce naród przeciw niemu i złożony został z tronu na sejmie wiślickim.

Natenczas stronnictwo Władysława, trwające ciągle w Polsce, a doświadczeniem panowań króla Ludwika i Zygmunta wzmocnione i zwiększone zostało: wielu panów uznało błąd, że przenosili panów nad książęciami pomiędzy nimi urodzonego i jednoplemiennego, a którego ród zasiadał na tronie polskim, więcej niż lat pięćset.

W tém usposobieniu, przyjaciele księcia Władysława, pisali do niego listy, nagląc go, ażeby porzucił klasztor, i nie zwlekał swojego przybycia do Polski, zapewniając że tą razą berło go ominąć nie może.

Władysław związany zakonniemi ślubami, przed odjazdem, udał się do antypapieża Klemensa VIIgo, mają-

cego stolicę w Avignionie. Klemens, korzystał z tego zdarzenia, pragnąc pociągnąć ku sobie Polskę, która jego współzawodnika Urbana VIgo siedzącego w Rzymie za papieża uznała, a w osobie Władysława widział narzędzie najwłaściwsze do doprowadzenia do skutków swoich zamysłów. Na prośby więc jego, pierwsze mu posłano *breve* téj treści: „Gdy z powodu spraw różnych, nam osobistych i spraw kościoła rzymskiego, mamy nagłą potrzebę waszój obecności, powołujemy was przeto ku nam, żądając, ażebyś po otrzymaniu tego listu, stawił się przed nami osobiście, chociażby syn nasz opat klasztoru św. Benigny w Dyżonie, lub ktokolwiekbyś inny z przełożonych, zezwolenia na toby ci odmówił”.

Zdaje się, że Władysław nie mógł się dostać do Avignionu, lecz że przełożył papieżowi, z mniejszą lub większą szczerością i prawdą, wypadki i powody które miał za sobą, dla uzyskania sekularyzacyi i stan rzeczy który go powoływał do Polski, albowiem Klemens VII pośpiesznie nadesłał mu drugie *breve*, mocą którego, nie tylko go uwolnił od ślubów zakonnych, lecz upoważnił zarazem do odzyskania i posiadania wszystkich dóbr doczesnych obecnie i w przyszłości, nawet i tronu polskiego, jeśliby miał do niego prawo, a temu jakiekolwiekbyś konstytucye apostolskie, statuta, zwyczaje, przysięgi i t. p. nie stały na przeszkodzie, tak aby nikt nie mógł sprzeciwiać się niniejszemu *breve*, i nie poważył się stawiać mu oporu, pod karą gniewu Boga Wszechmogącego i błogosławionych Jego apostołów Piotra i Pawła (1).

Mając to *breve*, Władysław opuścił klasztor i udał się w podróż do Polski, w tém pewnem przekonaniu, że go tam korona czeka, z postanowieniem wszelkich usiłowań, aby ją utwierdzić na swojej głowie.

(1) Dwa te *breve*, jedno z d. 6 lipca, drugie z 15 września 1382 roku, są drukowane w *Theatre d'honneur et de Chevalerie*: Tom II str. 1333 i 1336: tudzież w *Spicilegium D. Luc. d'Acheri*. Tom III str. 753—754. (zapewne przez błąd druku w tym zbiorze *breve* Klemensa VIgo, przypisane są Klemensowi VImu). Duplikata obu tych *breve* kolacyonowane przez notaryusza Guillaume Gérarda, z oryginału mu przedstawionego przez księcia Władysława przed odjazdem do Polski, znajdują się w archiwum Benedyktynów w Dyżonie.

Po przybyciu do Polski przyjęty był z okrzykami swoich stronników, którzy mu zaprzysięgli wierność, i zapewnili że gotowi są krew swą przelać, dla dopomożenia mu do wstąpienia na tron swych przodków.

Drugie stronnictwo było wówczas królowej Jadwigi, drugiej córki zmarłego króla Ludwika, którą zaręczył był z Willhelmem, synem Leopolda księcia Austrii; lecz Polacy nie chcieli go uznać za pana, i posłali do Węgier, żądając Jadwigi od królowej Elżbiety jej matki; do czego królowa się skłoniła, i Jadwiga sprowadzoną została do Polski, którą obwołano królową i poczem namaszczoną i koronowaną została przez arcybiskupa gnieźnieńskiego w miesiącu październiku 1384 r. i władała sama czas niejaki królestwem: lecz Polacy wkrótce sprzykrzyli sobie rządy niewiasty. Jadwiga bacząc niebezpieczeństwo jej zagrażające, oświadczyła Polakom, że skłania się do zamężcia, lecz obierze tego tylko za męża, którego jej sami obiorą. Uwiadomiony o tém Jagiello, wielki książę litewski, który już objawił był swe żądanie posiadania tronu polskiego, a nawet był zajął Kraków (??) z siłami znaczemi dla poparcia swojego obioru, wysłał swych braci w poselstwie do sejmu, ofiarując siebie i swe państwo narodowi polskiemu i królowej Jadwidze, przyrzekając zrzec się bałwochwalstwa i przyjąć chrześcijaństwo, tudzież połączyć na zawsze Wielkie Księztwo Litewskie z Polską.

Warunki te z radością i wdzięcznością przyjęte zostały: Jagiello wraz z braćmi po nauczzeniu się wiary świętej został ochrzczony w lutym 1386 r. przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, w kościele katedralnym krakowskim; Jagiello otrzymał na chrzcie imię Władysława i w dniu tym samym monarcha ten i Jadwiga poślubieni zostali, i byli uznani, według wyrażenia dawnego jednego dziełopisa: „*Królami Polskimi*”.

Domniemywać się można, że w czasie bezkrólewia, które przypadło w czasie złożenia z tronu Zygmunta, i przed wstąpieniem na tron Władysława (Jagielly), wiele musiało być zatargów i wypadków ważnych wojennych, w których Władysław książę kujawski i jego stronnictwo miało wielki udział; lecz gdy mało śladów znajduje się

w dziejopisach w tym względzie, musimy o nich zamilczeć. Wróćmy więc do Władysława.

Powodzenie Jadwigi i Jagielly pozbawiło odwagi stronników księcia kujawskiego, ich liczba zmniejszała się codziennie, tak, że wkrótce, nie był w stanie czynić oporu siłom, które współzawodnik jego naprzeciw niemu wyprowadził, tudzież ściganiu i napieraniu ciągłemu. Zniewolony był więc ukryć wstyd ucieczki z rodzinnej ziemi, którą w bezsilnym gniewie obwiniał o zdradę i niewdzięczność.

Niewiedząc co z sobą począć, zdaje się, że około dwóch lat błakał się po Niemczech. W końcu, ustępując zawistnemu losowi, powziął postanowienie powrotu do klasztoru św. Benigny, który tak niebacznie opuścił, goniąc za urojeniami. Lecz zapadłszy na zdrowiu w Sztrasburgu, zakończył tam swój żywot pełen niepokoju, w dniu 1 marca 1388 w latach już podeszłych. Umierając napisał testament, mocą którego polecił swym domownikom, przenieść zwłoki swe do kościoła św. Benigny (1) i zapisał temu klasztorowi 2500 złotych ówczesnych, ażeby za duszę jego tam odprawiano corocznie nabożeństwo.

Zwłoki jego zostały przeprowadzone do Dyżonu, i pochowano powiada *Favyn, au beau mitan de la nef*, to jest w pośrodku kościoła św. Benigny; lecz dopiero w 50 lub 60 lat po jego śmierci, grób jego został pokryty kamieniem grobowym, i wtedy zaczęto odprawiać w rocznicę jego zgonu, żałobne nabożeństwo, rocznicą króla *Lancelota* zwane.

Archiwum Benedyktynów nie czyni żadnej wzmianki o przyczynie nazywania rocznicy żałobnego nabożeństwa, za króla *Lancelota*: sądzymy, że obchód za duszę księcia Władysława Białego, odbywany corocznie, tak nazwano z powodu porównania jego osoby, do Włady-

(1) Według *Biografii powszechnej* (Biographie Universelle) Władysław umarł dopiero 1398 roku, w *swoim zakonie*, i że wzniesiono mu pomnik, w kościele świętego *Remigiusza* (Remy). Co jest podwójnym błędem, niepopartym żadnem podaniem, ani świadectwem historycznem, a który zbija sam napis grobowego kamienia, dotychczas zachowany.

(Przyp. aut.).

sława czyli Lancelota króla neapolitańskiego, zwanego także hrabią Prowancyi i króla węgierskiego, książęcia nieograniczonej dumy, połączonej z niesłychanem okrucieństwem. Wstąpił on na tron neapolitański w r. 1386 i był sławnym z kłótni z książęciem d' *Anjou* (andegawęnskimi) ubiegającym się z nim o koronę neapolitańską, który go poraził w r. 1411 w bitwie pod *Roquesèche*. Król Lancelot, szczęśliwszy od Władysława Białego, został później uznany królem Neapolu, z krzywdą książęcia andegawęńskiego, gdy ten nie umiał korzystać ze swego zwycięstwa. Książę ten zmarł w r. 1414.

